

CETA – jutro głosowanie w Parlamencie Europejskim

14 lutego 2017

Pięć lat temu Parlament Europejski odrzucił umowę ACTA dostrzegając zagrożenie dla demokracji w sposobie opracowania tej umowy. W tym tygodniu Parlament zajmie się umową CETA i może ostatecznie poprzeć nie tylko wolny handel, ale też „dziedzictwo ACTA”.

W najbliższą środę – 15 lutego – w Parlamencie Europejskim odbędzie się debata i głosowanie nad zawarciem umowy CETA pomiędzy UE i Kanadą. Debata jest przewidziana już na godzinę 9:00 a głosowanie ma się odbyć po godzinie 12:00.

Jeśli Parlament Europejski zgodzi się na CETA to umowa wejdzie w życie tymczasowo już w kwietniu 2017 roku. Szanse na przyjęcie umowy są duże. Wcześniej uzyskała ona poparcie w komisji PE ds. handlu międzynarodowego. Ponadto w listopadzie ubiegłego roku Parlament Europejski miał okazję odesłać tę umowę do Trybunału Sprawiedliwości UE, ale nie skorzystał z tej możliwości. Widać, że w UE jest generalnie „wola polityczna” aby umowę przyjąć.

Trzeba mieć na uwadze, że europosłowie są wybierani przez obywateli i czują ich presję bardziej niż np. członkowie Komisji Europejskiej (niektórzy członkowie KE nawet otwarcie mówią o swoim oderwaniu od spraw obywatelskich).

Wielu z europosłów zasiadających obecnie w PE pamięta podobne głosowanie z roku 2012, na którym odrzucono umowę ACTA. Choć ACTA i CETA to dwie różne umowy, trudno uniknąć porównywania jednej do drugiej. Obie sprawiały, że ludzie wychodzili na ulicę i protestowali. Obie były tworzone w atmosferze niezrozumiałej tajemnicy i obie były wzorcami umownymi, a nie prawdziwymi umowami. Obu umowom zarzucano szycie zapisów na zamówienie korporacji, które miały lepszy dostęp do

negocjatorów niż „strona społeczna”.

W Polsce były protesty przeciwko CETA i charakterystyczne było to, że osoby o różnych poglądach szły w nich ramię w ramię. Obok tego niezwykłego porozumienia obywatelskiego obserwowaliśmy niezwykłe porozumienie w Sejmie. Posłowie PO i PiS poparli CETA jak jeden mąż, jakby na przekór protestującym.

Dało się też zaobserwować, że CETA (podobnie jak wcześniej ACTA) była promowana w sposób czysto propagandowy. Na stronach ministerstw (np. Ministerstwa Rozwoju) publikowano artykuły o zaletach CETA, w których właściwie przemilczano krytykę lub przeinaczano jej charakter. Niektóre media bez skrępowania pisały nieprawdę rzekomo „obalając mity”.

Krytycy CETA wskazywali, że porozumienie stworzy równoległy system prawny dla korporacji. Duże firmy będą mogły pozywać państwa przed specjalnymi sądami, które nie będą funkcjonowały dokładnie tak jak inne sądy. Może to skłonić państwa do zachowywania ostrożności przy wprowadzaniu regulacji prokonsumenckich, związanych z prawem pracy lub ochroną środowiska.

Pojawiają się obawy, że nawet jeśli CETA nie zaostrzy praw autorskich i patentowych to może poważnie utrudnić liberalizację tych praw w przyszłości. Były też obawy o prawo do regulacji ochrony prywatności i danych osobowych, choć polskie Ministerstwo Cyfryzacji zapewniało, że akurat ta kwestia została zabezpieczona.

W kontekście CETA można prowadzić wiele dyskusji merytorycznych, ale ostateczne decyzje będą podejmowane raczej niemerytorycznie. CETA to przecież trudna marmolada tekstów z którą wielu europosłów mogło w ogóle się nie zapoznać.

Politycy wspierający to porozumienie mówią o potrzebie wspierania wolnego handlu. Przeciwnicy porozumienia nie są przeciwnikami wolnego handlu. Zwracają natomiast uwagę na

„dziedzictwo ACTA”, czyli na ustalanie zasad po raz kolejny w taki sposób, jaki w 2012 roku zdecydowanie odrzucono.

Wynik środowego głosowania nie będzie tylko zgodą lub brakiem zgody dla CETA. Europosłowie chcąc nie chcąc zagłosują za demokracją i przejrzystością w UE lub przeciwko nim. W roku 2012 właśnie to spowodowało opór wobec ACTA – ustalanie zasad w sposób niedemokratyczny, bez żadnej konsultacji z obywatelami. CETA powieliła ten sam sposób ustalania zasad i byłoby to złe nawet wówczas, gdyby samym zapisom CETA nie dało się nic zarzucić.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl